

Wydarzenia pogromowe w Lublinie w kwietniu 1919 r.

Lubelskie wydarzenia z 24 i 25 kwietnia 1919 r. wpisują się w szereg zająć o charakterze antyżydowskim przetaczających się przez kraj po pogromie lwowskim w listopadzie 1918 r. Kluczowym elementem tych zdarzeń – przynajmniej w początkowej fazie – był udział regularnego wojska, ewentualnie, tak jak w przypadku Lublina, rekrutów do polskiej armii¹. Ekscesy podobne do lubelskich, sprowokowane i wywołane przez poborowych, miały miejsce w tym samym czasie w kilku innych miejscowościach Lubelszczyzny, m.in. w Chełmie, Lubartowie i Kraśniku. Zarówno wydarzeniom w Lublinie, jak i na lubelskiej prowincji jak dotąd poświęcono w historiografii niewiele uwagi. Poza opublikowanym w 1998 r. artykułem Henryka Bałabucha, traktującym wyłącznie o rozruchach lubelskich², oraz niemieckojęzycznymi opracowaniami autorstwa Franka Golczewskiego³ i Jörga Gebharda⁴, dotyczącymi tej kwestii raczej pośrednio (na marginesie stosunków polsko-żydowskich w Lublinie bądź ogólnej historii miasta), nie powstał do tej pory tekst zajmujący się w sposób bardziej szczegółowy genezą, konsekwencjami, a przede wszystkim przebiegiem lubelskich zamieszek antyżydowskich. Mimo trafności wielu spostrzeżeń oraz zarysowaniu w dość obszerny sposób przyczyn i skutków rozruchów, artykuł Bałabucha posiada zasadniczą wadę – oparto go wyłącznie na źródłach polskiej proweniencji (głównie polskojęzycznej prasie), pomijając całkowicie materiały

¹ P.J. Wróbel, *Foreshadowing the Holocaust: The Wars of 1914–1921 and Anti-Jewish Violence in Central and Eastern Europe*, [w:] *Legacies of Violence: Eastern Europe's First World War*, ed. by J. Böhrer, W. Borodziej, J. von Puttkamer, Munich 2014, s. 200; F. Golczewski, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881–1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981, s. 243–244.

² H. Bałabuch, *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie 24–25 kwietnia 1919 roku*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, t. 2, Lublin 1998, s. 269–288.

³ F. Golczewski, *Aspekte polnisch-jüdischer Beziehungen in Lublin 1918–1924*, „Nationalities Papers. The Journal of Nationalism and Ethnicity” 12, 1984, s. 177–208.

⁴ J. Gebhard, *Lublin. Eine polnische Stadt im Hinterhof der Moderne (1815–1915)*, Köln 2006, s. 261–263.

wytworzone przez samych Żydów. Nieobecność przekazu pochodzącego ze strony żydowskiej – przede wszystkim dzienników jidyszowych o charakterze lokalnym („Lubliner Tugblat”) i stołecznym („Hajnt” i „Der Moment”) – w znaczącym stopniu zubożyła główną i podstawową oś narracji, czyli opis samych wydarzeń⁵. Lukę tę próbowali częściowo uzupełnić wyżej wymienieni autorzy niemieckojęzyczni, co jednak w przypadku Gebharda ograniczyło się w zasadzie do przytoczenia przekładu pojedynczego fragmentu z relacji „Lubliner Tugblat”, opatrzonego bardzo skromnym komentarzem.

Głównym celem niniejszego opracowania jest zatem możliwie najszersze ukazanie wydarzeń, których ofiarami padli Żydzi w Lublinie w kwietniu 1919 r. poprzez zestawienie i krytyczną konfrontację źródeł polskich i żydowskich. Warto jednocześnie pamiętać, iż prasa, która wobec szczątkowego zachowania materiałów o charakterze administracyjnym (głównie spuścizna archiwalna władz miejskich i Komendy Powiatowej Policji Państwowej) stanowi najszersze i najistotniejsze źródło wiadomości o sytuacji w mieście wiosną 1919 r., nie jest wolna od wad. Jej przekaz – obfitujący w nieścisłe, niesprawdzone, a czasami celowo zafałszowane informacje – wyraźnie wpisywał się w spory o charakterze narodowościowym, społecznym i politycznym toczony pomiędzy poszczególnymi tytułami. W wielu miejscach, zwłaszcza w przypadku prasy narodowej, aż nadto widoczne są preferencje ideologiczne oraz chęć rozgrywania własnych celów politycznych, nawet kosztem rzetelności i uczciwości dziennikarskiej. Z kolei istotnym mankamentem przekazu lokalnej prasy żydowskiej jest fakt ocenowania zawartego w niej opisu rozruchów. Przekaz „Lubliner Tugblat” (zarówno w warstwie informacyjnej, jak i publicystycznej) został znacznie okrojony. Zakwestionowane partie materiału – pojedyncze zwroty i całe zdania (a nawet akapity) – wykreślono, pozostawiając w ich miejscu białe plamy. Opis zdarzeń uległ w ten sposób trudno czytelnej fragmentaryzacji, zachwiana została płynność narracji oraz związki przyczynowo-skutkowe pomiędzy poszczególnymi etapami zająć. Wskazane powyżej braki i wady materiału źródłowego znacznie utrudniają nie tylko w miarę dokładną rekonstrukcję faktograficzną zająć, ale także wyważoną, rzetelną i pozbawioną stronniczości ich ocenę. Krytyczne, eliminujące najbardziej widoczne nadinterpretacje i niesprawdzone informacje podejście do często chaotycznego, rozbitego i wzajemnie sprzecznego przekazu wyłaniającego się z ówczesnej

⁵ Autor ponadto myli się, gdy wskazuje, iż „nie zachowały się niestety żadne dokumenty władz policyjnych czy żandarmerii” (H. Bałabuch, *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie...*, s. 274). W zespole Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Lublinie 1919–1939 (dalej: KPPPL), w Archiwum Państwowym w Lublinie (dalej: APL), znajduje się licząca kilkanaście kart jednostka zatytułowana *Sprawozdania policyjne w sprawie zająć ulicznych (antyżydowskich) w Lublinie w dniu 25 IV 1919 r.*, zawierająca m.in. dwa raporty naczelnika policji miejskiej Tytusa Makowskiego, Komisarza II Okręgu Milicji m. Lublina oraz szereg innych dokumentów.

prasy, jak i innych źródeł, jest jak się wydaje jedyną możliwością zobrazowania rzeczywistego przebiegu wydarzeń z 24 i 25 kwietnia 1919 r.

* * *

Zarówno według prasy polskiej, jak i żydowskiej pierwszego dnia, czyli w czwartek 24 kwietnia rozruchy rozpoczęły się wczesnym rankiem w południowej części miasta (dzielnica Piaski), zaś ich prowodyrami byli rekruci z gminy Piotrowice przybyli do Lublina na komisję poborową. Chłopska młodzież, „zachowując tradycje z czasów carskich podniecona alkoholem”, przemieszczała się furmankami ulicami Foksalną (1 Maja), Zamojską i Bernardyńską, zaczepiając i bijąc po drodze żydowskich przechodniów⁶. Zamieszki szybko przeniosły się w inne części miasta: rejon Krakowskiego Przedmieścia, ul. Nową i Stare Miasto, gdzie napaściom towarzyszył rabunek żydowskich kramów i sklepów. Relacjonujący tę fazę zajął dziennikarz „Lubliner Tugblat” pisać:

Wczoraj rano na Zamojskiej pojawił się tłum młodych chłopów z kijami, którzy przyjechali do miasta na komisję poborową. Napadali oni na wszystkich napotkanych po drodze Żydów oraz na chrześcijan, których brali za Żydów, nie szczędząc im mocnych ciosów. Na Bernardyńskiej zaatakowali starego żydowskiego tragarza, bijąc go w głowę aż do krwi. Mocno oberwał także policjant, podążający za tłumem z rewolwerem w rękę. Żydowskich przechodniów napadano także na Krakowskim Przedmieściu. Niepokoje w tym rejonie miasta wygasły, gdy na ulicach pojawiły się oddziały żandarmerii. Napastnicy przenieśli się jednak szybko do dzielnicy żydowskiej. Na Nowej i targu polskim zaczęto rabować żydowskie sklepy i kramy. Powstał popłoch. Ludzie zamykali swoje interesy i chronili się w domach. Szybko jednak zjawiły się patrole milicji, które przywróciły porządek⁷.

Po południu, ok. godz. 17.00 grupa chłopów pojawiła się na ul. Zielonej, chcąc sprowokować kolejne rozruchy. Zostali jednak szybko zatrzymani przez oddział miejskiej milicji i doprowadzeni na komisariat. Zaalarmowany tym wydarzeniem tłum zebrał się ponownie na placu przed ratuszem i ruszył odbić aresztantów. Powstrzymało go kilka strzałów w powietrze oddanych przez milicjantów⁸.

Następnego dnia, w piątek 25 kwietnia, sytuacja się powtórzyła, lecz skala zamieszek uległa znacznej intensyfikacji. Opis rozruchów opublikowany na pierwszej stronie niedzielного numeru „Lubliner Tugblat” został – jak już wspomniano – oceniony w wyniku interwencji kierownictwa służb porządku

⁶ *Krwawe rozruchy żydowskie (korespondencja własna)*, „Gazeta Warszawska” 29 IV 1919, s. 7; *Pogrom szrek in Lublin. Donersztog un frajtog*, „Hajnt” 27 IV 1919, s. 3.

⁷ *Di nechtige unruen gegen Jiden in Lublin*, „Lubliner Tugblat” 25 IV 1919, s. 1.

⁸ Tamże.

publicznego w mieście. W zamieszczonym obok winiety komunikacie *Do naszych czytelników*, gazeta informowała, że w sobotę o godz. 11.00 w nocy do jej redakcji przyszedł adiutant naczelnika milicji miejskiej ze specjalnym listem od swojego szefa, w którym zażądano przekazania całości materiału opisującego zajścia, jaki miał wejść do numeru niedzielnego. Materiał przejrzał bliżej niezidentyfikowany urzędnik i wykreślił wszystkie te miejsca, które jego zdaniem „nie były zgodne z rzeczywistością”. Przedstawiciele służb porządkowych pozostali w redakcji „Tugblatu” do godz. 3.00 nad ranem⁹.

Wedle nieocenzurowanych fragmentów gazety piątkowe zajścia zaczęły się o godz. 9.00 rano, tym razem w północnej części miasta. Nadciągające od rogatki lubartowskiej grupy poborowych z gminy Wólka „zaczepiały żydowskich przechodniów i były ich kijami”¹⁰. Tym razem, niespodziewanie dla napastników, w okolicy tzw. Żelaznego Mostu drogę zastawiła im zorganizowana grupa miejscowych Żydów, składająca się głównie z tragarzy, wozaków i rzeźników¹¹. Według relacji „Gazety Warszawskiej” (cytowanej również przez stołeczny „Hajnt”) liczyła ona 400 „uzbrojonych w noże i żelazne sztaby” młodych Żydów, którzy w odwecie za ataki z dnia poprzedniego „rzucili się na rekrutów, spokojnie przejeżdżających przez dzielnicę żydowską”¹². Przekazowi temu wtórował, we właściwym sobie stylu, endecki „Głos Lubelski”. Nie powtarzał on informacji o „spokojnym przejeździe” poborowych, jednak jako powód agresji wobec Żydów wskazywał słowne zaczepki ze strony tych ostatnich.

Rekruci sprowokowani zostali przez tłum żydziaków, którzy zaczęli wznosić wrogie okrzyki przeciwko wojsku polskiemu. Kiedy rekruci zareagowali na to, momentalnie zgromadził się na Lubartowskiej tłum żydów ze sztabami, kijami, nożami rzeźnickimi i innymi narzędziami. Wyprzęgnięto konie, rekrutów ściągnięto z wozów i dotkliwie pobito¹³.

Wersję o zorganizowanej samoobronie potwierdzały także gazety żydowskie. Miejscowy „Tugblat” czynił to w dość powściągliwy sposób, pisząc, że atakowani przez poborowych „młodzi Żydzi przebywający na ulicy” jedynie się bronili, jednak w korespondencji dla „Hajntu” naoczny świadek wydarzeń zauważał: „faktem jest, że tragarze i rzeźnicy nie dopuścili do ekscesów w dzielnicy żydowskiej wywoływanych przez chłopów z okolicznych wsi i miejscowych chuliganów, którzy stali już z workami i koszami gotowi rabować żydowski dobytek”¹⁴.

⁹ *Cu unzere lezer*, „Lubliner Tugblat” 27 IV 1919, s. 1.

¹⁰ *Di frajtagdige geszeniszen in Lublin*, „Lubliner Tugblat” 27 IV 1919, s. 1.

¹¹ D. B-n, *Was tut zich in Lublin? (fun unzer korespondent)*, „Hajnt” 29 IV 1919, s. 2.

¹² *Krwawe rozruchy żydowskie...*, s. 7; *Pogrom szrek in Lublin...*, s. 3.

¹³ *Piątkowe zajścia w Lublinie*, „Głos Lubelski” 27 IV 1919, s. 2.

¹⁴ *Di frajtagdige geszeniszen in Lublin...*; D. B-n, *Was tut zich in Lublin?...*, s. 2.

W trakcie krwawego starcia dotkliwie pobito kilku poborowych, w tym m.in. Tomasza Kowalczyka i Piotra Nowickiego, a także ojca tego drugiego, 52-letniego Michała Nowickiego, sołtysa ze wsi Pliszczyn¹⁵. W efekcie zajścia Żydzi wyparli rekrutów poza obręb dzielnicy żydowskiej, za miejski ratusz. Według raportu Biura Naczelnika Policji Miejskiej m. Lublina walki ostatecznie zakończyła interwencja sił porządkowych, którym udało się zatrzymać „pod zarzutem napadu na rekrutów” dwóch Żydów: rzeźnika Uszera Grynticha i Kielmana Glasa¹⁶.

Jak stwierdzono w tym samym dokumencie, „wieść o napadzie żydów na chrześcijan, powiększona stokrotnie, rozeszła się natychmiast po mieście i poczęły się gromadzić tłumy żądne odwetu”¹⁷. Na placu przed ratuszem do poturbowanych poborowych dołączyły grupy wyrostków (w tym młodzież gimnazjalna), męty społeczne oraz pokaźna liczba kobiet. Punktem przełomowym miał być – według „Lubliner Tugblat” – okrzyk, który się rozległ z Bramy Krakowskiej, alarmujący zgromadzonych, że na ul. Grodzkiej Żydzi użyli broni palnej. Wzburzony tą informacją i stale rozrastający się tłum podzielił się na dwie części i każda z nich osobno wkroczyła do dzielnicy żydowskiej. Pierwsza przemieszczała się ulicami Bramową i Grodzką, druga – Nową, Lubartowską i Cyruliczą. Obie grupy spotkały się w rejonie ulic Rybnej i Olejnej. Napotkanych po drodze Żydów brutalnie bito i znęcano się nad nimi (nie oszczędzano kobiet ani dzieci), rabowano sklepy i kramy (towar pakowano do przygotowanych zawczasu worków) oraz wybijano szyby w oknach („nawet na najwyższych piętrach”)¹⁸. Napastnicy używali kijów, żelaznych prętów, kamieni, cegieł i butelek. Wyrywano bruk, zaś na placu Rybnym wyciągnięto wszystkie sztachety z drewnianego ogrodzenia wokół znajdującego się tam ogródka.

Na tzw. targu polskim za ratuszem rozbito wiele żydowskich straganów, łamiąc stoły i rabując towar. W kamienicy przy ul. Bramowej 4 wybito szyby w składzie szkła i naczyń kuchennych Judki Halbersberga oraz zniszczono część asortymentu. Całkowicie rozgrabiono sklep czapkarski i mieszkanie Abrahama Micenmachera:

¹⁵ APL, KPPPL, sygn. 101, k. 13; *Zajścia ostatnich dni*, „Ziemia Lubelska” 26 IV 1919, s. 2. Wersję o skutecznej samoobronie potwierdzają wspomnienia żydowskich mieszkańców Lublina. Według Joela Frojda „jedynymi, którzy stawili zorganizowany opór chuliganom, byli tragarze”, chroniąc tego dnia „honor lubelskiego żydostwa” (tegoż, *Lubelscy tragarze*, [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, wstęp, wybór i oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011, s. 210). Róża Fiszman-Sznajdman dodaje, że na czele samoobrony stanęli „właściciel platformy, siłacz znany pod pseudonimem Hojże Bu” oraz Mojsze Josl Śpiewak z ul. Lubartowskiej 21 (teżże, *Majn Lublin. Bilder funem lebns-sztajger fun Jidn in farmilchomedikn Pojln*, Tel Awiw 1982, s. 32).

¹⁶ APL, KPPPL, sygn. 101, k. 13–14.

¹⁷ Tamże, k. 13.

¹⁸ *Wos dercelt a gekumener fun Lublin?*, „Der Moment” 27 IV 1919, s. 2.

Tłum zatrzymał się pod numerem 8 [przy ul. Olejnej], gdzie wyrwano drzwi u czapkarza Abrahama Micenmachera, który mieszka od frontu, wdarto się do środka i w kilka sekund splądrowano cały sklep. Pan Micenmacher z rodziną ledwo uszedł z życiem, gdy banda wpadła do jego mieszkania i je całkowicie zniszczyła. [...] Z łóżek i półek wrywano deski z kościanym wykończeniem, z części pościeli ściągnięto białe poszewki. Cztery pierzyny i kilka poduszek załadowano na furmankę, którą porzucił i uciekł porządnie wystraszony żydowski woźnica¹⁹.

W tym samym domu rozbito warsztat szewca Jankiela Szrajbmana, rabując 20 par gotowego obuwia. Tłum wdarł się także na podwórze kamienicy Finkelsztajna przy ul. Rybnej 15, gdzie schroniło się wielu Żydów. Bito ich bezlitośnie, a „dwóch ciężko rannych, leżących na ziemi pogotowie zabrało do szpitala żydowskiego”²⁰. Całkowicie splądrowano dom przy ul. Grodzkiej 17, skąd, jak głosiła plotka, miały paść strzały. Według relacji „Lubliner Tugblat” przeprowadzono tam skrupulatne rewizje, szukając ukrytej broni, której „rzecz jasna nie odnaleziono”. W przeszukiwaniach mieszkań mieli brać udział żołnierze oraz „działający na własną rękę tłum”, który jednocześnie rabował co cenniejsze przedmioty.

Z ul. Grodzkiej „na sygnał gwizdka” zwiastującego nadciągające patrole wojskowe tłum ruszył w kierunku Podzamcza, rabując po drodze dwie owo-carnie (Lejby Kaca i Natana Cukiermana) mieszczące się w Bramie Grodzkiej. Przy ul. Nadstawnej 23 kamieniami wybito wszystkie okna w słynnym chasydzkim domu modlitwy Widzącego, niszcząc jednocześnie w środku lampy na gaz i naftę. Przy tej samej ulicy rozgrabiono warsztat szcزتkarski Josefa Rosenberga, zaś przy Szerokiej 15 sklep z alkoholami, z którego znikło kilkadziesiąt butelek pejsachowego spirytusu. Wycofujący się tłum dotarł także na zamieszkane przez najbiedniejszą część żydowskiej ludności miasta ulice Zamkową i Krawiecką, gdzie z braku lepszego łupu rabowano nawet żywność.

Ogniska zapalne pogromu pojawiały się także w innych częściach Lublina, w tym na reprezentacyjnym Krakowskim Przedmieściu (rozbity sklep jubilersko-zegarmistrzowski Zalmana Josefa Grynfelda i magazyn Goldwaga), ul. Namiestnikowskiej (obrabowana księgarnia Izraela Szpryngera), a nawet – jak zawiadamiał informator „Hajnt” – przed dworcem kolejowym, gdzie bito żydowskich pasażerów, a niektórym z nich wrywano brody²¹.

Ekscesy wywołały panikę. Pospiesznie zamykano sklepy, ryglowano bramy, ludzie szukali schronienia w mieszkaniach, piwnicach i na strychach. Według korespondenta tej samej gazety popłoch zapanował także wśród chrześcijan. „Aby pogromszczycy podczas rabowania i bicia szyb nie daj Boże nie pomylili

¹⁹ *Di frajtgodige geszeniszen in Lublin...*, s. 1.

²⁰ Tamże.

²¹ *Pogrom szrek in Lublin...*, s. 3.

się, we wszystkich chrześcijańskich sklepach i oknach polskich domów wystawiono święte obrazy²². Nie dziwi w tym kontekście fragment zamieszczonego w „Lubliner Tugblat” opisu zniszczeń sklepu Halbersberga przy ul. Bramowej, informujący o zamieszkałym w sąsiedniej kamienicy chrześcijaninie, któremu nie wybito ani jednej szyby. Nie jest do końca jasne, czy również podczas ataku tłumu na Stare Miasto i dzielnicę żydowską dochodziło do walk pomiędzy napastnikami a broniącymi się Żydami. Sugerują to wyraźnie miejscowe gazety polskie, jednak ani prasa żydowska, ani raporty policji wiadomości takich nie potwierdzają.

Napięta atmosfera utrzymywała się w Lublinie jeszcze przez kilka kolejnych dni. Pojedyncze ekscesy nie miały już jednak tak gwałtownego charakteru, jak w piątek, i – co istotne – były dość szybko i sprawnie pacyfikowane przez siły porządkowe. Ludność żydowska obawiała się szczególnie niedzieli, kiedy to – jak relacjonował korespondent „Hajntu” – „Polacy obiecali się rozprawić z Żydami²³. Rzeczywiście tego dnia doszło do dwóch incydentów. W południe młodzi chłopci, którzy wyszli po mszy z kościoła przy ul. Bernardyńskiej, „gonili z kijami i bili żydowskich przechodniów”, zaś o godz. 15.00 ok. 100 osób – chłopów i młodych ludzi – zgromadziło się na targu przy ul. Nowej i „z wielkim zapalem na nowo rozpoczęli piątkową robotę [...], chcąc poprawić to, co im się nie całkiem udało tamtego dnia²⁴. Oddział miejskiej milicji dość szybko rozpedził tę grupę, a następnie pojedyncze patrole nie dopuszczały do powstawania podobnych zbiegowisk.

Miasto, szczególnie w rejonach zamieszkałych przez Żydów, niemal zupełnie zamarło. W sobotę opustoszały domy modlitwy i bóżnice, odwołano większość zaplanowanych na ten dzień i niedzielę spotkań i zebrań, a także zamknięto sklepy. Ludzie pozostawali w domach, rzadko pokazując się na ulicy. W obawie przed niespodziewanym atakiem w wielu kamienicach zorganizowano strażę domowe, które nocami dyżurowały przy zamkniętych bramach²⁵. Ostatnie próby wzniesienia rozruchów odnotowano w poniedziałek, 28 kwietnia, gdy o godz. 11.00 przed magistratem grupa wyrostków napadła i pobiła napotkanych Żydów²⁶. Także tego dnia większość sklepów pozostawała zamknięta, a żydowscy przekupnie wciąż obawiali się powrotu na targ²⁷.

Ustalenie rzeczywistej liczby ofiar oraz oszacowanie wielkości strat materialnych spowodowanych przez kwietniowe zajścia jest niezwykle trudne. Zarówno w sprawozdaniach służb porządkowych, jak i w polskiej prasie próżno szukać

²² D. B-n, *Was tut zich in Lublin?...*, s. 2.

²³ Tamże.

²⁴ *Di lage in sztodt*, „Lubliner Tugblat” 28 IV 1919, s. 3.

²⁵ *Di frajtgodige geszenizen in Lublin...*, s. 1.

²⁶ *Di lage in sztodt*, „Lubliner Tugblat” 29 IV 1919, s. 3.

²⁷ *A beruigung*, „Lubliner Tugblat” 29 IV 1919, s. 3.

jakichkolwiek statystyk dotyczących tych kwestii. Jedynie „Ziemia Lubelska” w niedzielnym numerze informowała, że 25 kwietnia, tj. w piątek pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy „6 chrześcijanom i 5 Żydom”, poturbowanym w dzielnicy żydowskiej²⁸. Jedynym tytułem prasowym, który podjął się zestawienia bilansu zająć, był „Lubliner Tugblat”. Począwszy od poniedziałku, 27 kwietnia, w dzienniku tym przez kilka dni zamieszczano na pierwszej stronie komunikaty nawołujące „wszystkich, którzy w ostatnich wydarzeniach doznali obrażeń lub strat materialnych”, aby „we własnym interesie” zgłaszali się do redakcji²⁹. Apelowano jednocześnie do lubelskich Żydów z prośbą o pomoc dla ofiar, informując, że gazeta rozpoczyna akcję zbierania datków przeznaczonych na ten cel³⁰.

Pierwszą część spisu rannych, liczącą 20 nazwisk, opublikowano już w numerze niedzielnym³¹. Dzień później informowano czytelników, że w redakcji jest prawie 100 „zaprotokołowanych” przypadków pobicia, a „oprócz tego około 40 osób znajduje się w szpitalu żydowskim, zaś wielu innych leży w domach”³². Wydaje się jednak, że była to liczba przesadzona. W środę 30 kwietnia zamieszczono ostatnią, czwartą część spisu poszkodowanych, w którym widniało łącznie 66 pozycji. Wśród nich 44 osoby odniosły obrażenia fizyczne, zaś 22 poniosły straty materialne (odnotowano przypadki rabunku 9 mieszkań, 7 sklepów i warsztatów rzemieślniczych oraz 6 stoisk na targu). Przy większości nazwisk widniał dokładny adres zamieszkania (niekiedy miejsca pracy), a także w miarę szczegółowy opis doznanych krzywd. W 16 przypadkach podano szacunkowe wyliczenia poniesionych strat, które łącznie wynosiły prawie 87 tys. kor. Największe szkody poczyniono w składzie szkła Halbersberga (40 tys. kor.), mieszkaniu szklarza Szmula Kartofla przy ul. Bramowej 2 (ubrania, pościel i srebra na sumę 10 tys. kor.) oraz lokalu zajmowanym przez Ajzyka Klajberga przy ul. Grodzkiej 11 (garderoba za 9 tys. kor.).

Wśród ofiar znajdowali się głównie mieszkańcy Lublina, ale także osoby pochodzące z Chełma, Józefowa i Kraśnika. Większość poszkodowanych stanowili mężczyźni, choć pojawiały się także personalia kobiet, głównie handlarz z targu za ratuszem (rozbite stoiska, z których rabowano głównie owoce

²⁸ *Echa zająć ostatnich dni*, „Ziemia Lubelska” 27 IV 1919, s. 2.

²⁹ *Ale di, welche hoben baj di lecte geszenizen geliten kerperlech oder gehat materielen szoden weren...*, „Lubliner Tugblat” 27 IV 1919, s. 1. Rejestracją poszkodowanych materialnie zajmował się także Komitet Ratunkowy przy ul. Królewskiej 7. Gazeta informowała, że protokolowanie strat instytucja ta przeprowadzi w dniach 5 i 6 maja. Nie wiadomo niestety, czy akcja ta faktycznie doszła do skutku. Dziennik więcej o niej nie wspominał, zaś spuścizna Komitetu się nie zachowała.

³⁰ *S'wert gezamelt nedowes far di lubliner gelitene*, „Lubliner Tugblat” 28 IV 1919, s. 1.

³¹ *Reszimes fun gelitene*, „Lubliner Tugblat” 27 IV 1919, s. 3.

³² *Di lage in sztodt*, „Lubliner Tugblat” 28 IV 1919, s. 3.

cytrusowe, pieczywo, lemoniadę, ale także papier pakowy i wagi z odważnikami). Jedną z ofiar było dziecko, córeczka Rochel Brener z ul. Jezuickiej 5, ranna w wyniku obrzucenia mieszkania kamieniami.

Co charakterystyczne, pierwsza część spisu została ocenowana. Można jedynie domniemywać, że usunięto z niej bardziej drastyczne opisy obrażeń, choć nawet te, których nie wycięto, nie pozostawiają wątpliwości co do brutalności napastników. Izrael Kluger z ul. Cyruliczej „otrzymał cios w głowę żelaznym drągiem, w wyniku czego ogłuchł”. Glanczpięła z ul. Ruskiej 28 „ugodzono w plecy zardzewiałym bagnetem”, zaś niejakiego Szajnbruna „ciężko pobito na ulicy”, mimo iż miał na sobie mundur żołnierza wojska polskiego „o wysokiej randze”³³.

Wiele wskazuje na to, że spis lubelskiego „Tugblatu” jest niepełny i nie zawiera nazwisk wszystkich poszkodowanych (brakuje w nim chociażby wzmiankowanych przez tę samą gazetę w innym artykule czapkarza Micenmachera i zegarmistrza Grynfelda), jednak podawana początkowo przez dziennik liczba ponad 140 ofiar wydaje się przesadzona.

Zorganizowana przez „Lubliner Tugblat” akcja zbierania pieniędzy dla ofiar nie przyniosła spodziewanych efektów. Po niespełna tygodniu zbiórki informowano, że jak dotąd do redakcji zgłosiły się dwie niezamożne osoby, z których jedna przekazała 6, a druga 10 kor.³⁴ W połowie czerwca okazało się, że pomimo ponawianych nieustannie apeli i drukowania imiennych list ofiarodawców³⁵, udało się zgromadzić jedynie 6200 kor., które postanowiono ostatecznie podzielić wśród 25 najbardziej poszkodowanych rodzin³⁶.

Warto odnotować, że przy całym dramatyzmie i okrucieństwie poszczególnych aktów przemocy (ciężkie poranienia ciała, ciosy nożem i metalowymi prętami, złamania kończyn, czy wybicia zębów) w dzienniku nie odnotowano ani jednego zdarzenia, w wyniku którego nastąpiłaby śmierć poszkodowanego³⁷. O wiele mniej powściągliwa w tej kwestii była centralna prasa polska, zarówno narodowa, jak i socjalistyczna, wedle której piątkowe rozruchy pociągnęły za sobą „śmiertelnie ranionych”, oczywiście w szeregach tej ze stron, z którą poszczególne tytuły sympatyzowały. „Gazeta Warszawska”, opisując piątkowe zamieszki, wspominała o śmierci sołtysa Nowickiego i dwóch poborowych, która miała rzekomo nastąpić „w tym samym dniu od zadanych

³³ *Reszimes fun gelitene*, „Lubliner Tugblat” 27 IV 1919, s. 1 i 30 IV 1919, s. 1.

³⁴ *Wer helft di gelitene?*, „Lubliner Tugblat” 30 IV 1919, s. 1.

³⁵ *Far lubliner pogrom-gelitene*, „Lubliner Tugblat” 6 V 1919, s. 3 i 28 V 1919, s. 3.

³⁶ *Far di lubliner gelitene*, „Lubliner Tugblat” 18 VI 1919, s. 3.

³⁷ Niektóre opracowania podają niepoparte żadnymi źródłami informacje o kilku, najczęściej trzech ofiarach śmiertelnych po stronie żydowskiej. Por. *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, ed. by Sh. Spector, vol. 2, Jerusalem–New York 2001, s. 754.

im ran”³⁸. Z kolei „Robotnik” zamieścił na swych łamach „potwierdzoną pięcioma podpisami” relację z ataku tłumu na dorożkę na ul. Nowej, z której wyciągnięto dwóch Żydów i pobito tak dotkliwie, że jeden z nich zmarł³⁹. Faktów tych nie potwierdzają gazety miejscowe, nie mniej skore do udratyzowania własnego przekazu, znające jednak sytuację na miejscu oraz świadome rzeczywistych skutków zająć o wiele lepiej niż gazety stołeczne⁴⁰.

Punktów spornych dotyczących kwietniowych zamieszek było znacznie więcej niż tylko kwestia liczby ofiar. Prasa narodowa, socjalistyczna i żydowska różniły się zarówno w opisie przyczyn, przebiegu i skutków wydarzeń, jak również w ich ocenie. Nie bez słuszności „Robotnik” wskazywał, iż istotną rolę w prowokowaniu i podburzaniu miejscowej ludności przeciwko Żydom odegrał „Głos Lubelski”, publikując w trakcie tych wydarzeń zajadłe antysemityczne artykuły⁴¹. Pierwszego dnia zająć w gazecie tej ukazał się odredakcyjny komentarz, w którym na marginesie walk z bolszewikami na kresach północnowschodnich powielano antysemityczną kliszę o atakowaniu przez Żydów – najczęściej z ukrycia – polskich żołnierzy:

Ostatnie walki na Litwie, o Wilno, Baranowicze, Nowogródek i Lidę są niezaprzeczalnym dowodem sojuszu bolszewicko-żydowskiego. Żydzi miejscowi w Lidzie i w Wilnie z bronią w ręku walczyli przeciw wojsku polskiemu, strzelając do żołnierzy z zaułków ulic, okien i bram domów.

Fakty potwierdzają to, co niejednokrotnie pisaliśmy w „Głosie Lubelskim”: żydzi są zdecydowanymi wrogami państwa polskiego i wszelkimi środkami a nawet siłą zbrojną go zwalczają⁴².

W dalszej części tekstu wzywano do bezpardonowego traktowania schwytanych z bronią w ręku „jednostek cywilnych”, które w zgodzie „z prawem międzynarodowym” oraz praktyką „armii francuskiej, niemieckiej lub jakiegokolwiek innej” należy rozstrzeliwać. „U nas żydzi podnoszą krzyk, że to jest pogrom itd. Krzyczą tylko dlatego, że poszczególne nasze oddziały zbyt miękko postępują z z ukrycia strzelającymi żydami”⁴³.

³⁸ *Krwawe rozruchy żydowskie...*, s. 7.

³⁹ *Pogromy w Lublinie (korespondencja własna)*, „Robotnik” 29 IV 1919, s. 2.

⁴⁰ Opis incydentu zamieszczony w „Robotniku” można także znaleźć w „Lubliner Tugblat”. Dwóch poszkodowanych (Szmul Brofman i Szmul Tajtelbaum) podróżowało dorożką wspólnie z pochodzącym z Warszawy chrześcijaninem o nazwisku Dziegielewski, który był zapewne informatorem „Robotnika”. Nie zważając na protesty tego ostatniego, obie ofiary rzeczywiście wyciągnięto z dorożki na ul. Nowej i mocno pobito w głowę „grubymi prętami i kijami”. Gazeta jednak ani słowem nie wspomniała, iż efektem tego ataku miałyby być śmierć któregoś z napadniętych (*Fun di lecte geszenisen*, „Lubliner Tugblat” 28 IV 1919, s. 4).

⁴¹ *Pogromy w Lublinie (korespondencja własna)...*, s. 2.

⁴² [Od redakcji], „Głos Lubelski” 24 IV 1919, s. 2.

⁴³ Tamże.

Nazajutrz, czyli drugiego dnia zamieszek, gazeta kontynuowała poprzedni wątek, pisząc, iż rzeczywistymi sprawcami agresji antysemickiej są sami Żydzi, którzy „wszelkimi sposobami starają się sprowokować w Polsce pogromy”. Czytelnikom wyjaśniano, że głównym powodem „prowokacji żydowskich” są toczące się na konferencji wersalskiej pertraktacje dotyczące granic odrodzonego państwa:

Żydzi nie chcą niepodległej i wielkiej Polski – starają się więc zdobyć przeciw nam argumenty choćby za cenę kilkuset trupów żydowskich. Tu się nie rozchodzi o ofiary – powiedział nam jeden z wybitnych żydów, agitator bolszewicki – nasze cele muszą pochłaniać ofiary i choćby w Rosji wyróżnili wszystkich żydów, my i tak nie puścimy władzy w Rosji ze swoich rąk.

To powiedzenie najlepiej ilustruje politykę żydów; grają oni [o] wielką stawkę: albo oni opanują świat, albo wzburzone ich machinacjami narody rozdepczą to plemię na miazgę. Żydzi choć zdają sobie z tego sprawę, nie cofają się przed grą niebezpieczną.

Dziś i z nami igrają, a pogromy są im tylko na rękę. Oni sami je celowo prowokują, boć zyskują przeciwko nam argumenty⁴⁴.

W podobnym do „Głosu Lubelskiego” tonie wypowiadała się „Gazeta Warszawska”. Sugestię o prowokacji i celowym wywołaniu „rzekomych pogromów” przez samych Żydów miały jej zdaniem uprawdopodobniać – niepotwierdzone zresztą przez żaden inny tytuł – liczne przypadki użycia broni palnej. Już w początkowej fazie piątkowych zajść Żydzi rzekomo strzelali do poborowych „nadciągających [...] na pomoc swoim”. Tego samego dnia strzały miały paść także w kierunku oficerów wojska polskiego przypadkowo znajdujących się w rejonie walk, zaś wieczorem służby porządkowe zatrzymały na ul. Lubartowskiej żydowskiego dorożkarza przewożącego „worek rewolwerów i naboje”. Nieprzypadkowy był także termin „prowokacji”, którą zorganizowano w trakcie pobytu w Lublinie grupy oficerów francuskich, zaś wątek bolszewicki „potwierdzała” obecność wśród prowodyrów komunisty Gutowskiego, byłego komisarza ludowego w Jekaterynosławiu⁴⁵.

Na odpowiedź ze strony miejscowego dziennika żydowskiego nie trzeba było długo czekać. Od poniedziałku do środy (28–30 kwietnia) w „Lubliner Tugblat” opublikowano kilka tekstów polemicznych, w których przytoczono „rewelacje” prasy narodowej, jednocześnie stanowczo im zaprzeczając⁴⁶. W końcu głos zabrał naczelny publicysta gazety Szaul Stupnicki, który w odredakcyjnym komentarzu *Jak oni to widzą?* wykpiwał teorie spiskowe głoszone przez nastawione wrogo wobec Żydów tytuły prasy polskiej.

⁴⁴ [Od redakcji], „Głos Lubelski” 25 IV 1919, s. 1.

⁴⁵ *Krwawe rozruchy żydowskie...*, s. 7.

⁴⁶ *Wos „Glos” dercelt?*, „Lubliner Tugblat” 28 IV 1919, s. 3; *Di prowokacje fun pojliszer prese*, tamże, 29 IV 1919, s. 3; „Glos” *dergangen dem emes*, tamże, 30 IV 1919, s. 3.

Wydarzenia ostatnich dni rozgrywały się publicznie, w biały dzień i trwały prawie od świtu do zmierzchu. Widzieli je wszyscy i nikt im nie może zaprzeczać. Trzeba je więc odpowiednio naświetlić i wyjaśnić. I oto do tego zadania staje nasz ulubiony „Głos”, starszy brat „2 Groszy”.

Na początku próbowano przedstawić sprawę bardzo prosto: Żydzi napadli i pobili Bogu ducha winnych rekrutów, którzy przyjechali do miasta wypełnić swój obowiązek wobec ojczyzny. Sprawa się jednak trochę skomplikowała, obrabowano sklepy, dziesiątki Żydów raniono, a na kilku ulicach wybito niemal wszystkie szyby w oknach. I na to znalazło się szybko wyjaśnienie: Żydzi sami sobie urządzili pogrom.

Żydzi sami sobie robią pogromy – to wymysł warszawski, który z powodzeniem mogłyby opatentować „2 Grosze”. W dawnych latach, gdy pogromy były „produktem” dostępnym jedynie w Rosji, rząd i reakcyjna prasa szukały usprawiedliwień, aby wyjaśnić tę zagadkę. Twierdzono więc: wiadomo przecież, że rosyjski lud jest pobożny i dobry [...], jak zatem jest możliwe by tak roztropny i sprawiedliwy naród urządzał pogromy? Pewnie Żydzi są sami sobie winni. Zaczęto szukać żydowskich grzechów, a wiadomo, że jak się szuka, to się znajdzie [...].

W naszych czasach, gdy „zajścia” są codziennym zjawiskiem, kwituje się je stwierdzeniem, że Polska zawsze była dumna ze swej tolerancji i kultury i nigdy na jej obszarze nie doszło do pogromów. [...] Czym są zatem dzisiejsze wydarzenia? Żydzi sami sobie urządzają pogromy – to ostatni wymysł „2 Groszy”, który podchwycił nasz „Głos” dodając od siebie odpowiednie wyjaśnienie. Gdy w Lublinie gości francuska misja, Żydzi chcą oczernić Polskę w oczach zagranicznych gości, wywołują zamieszanie by cudzoziemcy zobaczyli, jakie porządki panują w Polsce.

Poglądów takich nie wstydzą się pisać, drukować i puszczać w świat. Nie boją się, że przeczyta je ich ukochany gość z Francji i dowie się jak wygląda zdrowy rozsądek w Polsce⁴⁷.

Charakterystyczne, że choć „Lubliner Tugblat” zdecydowanie odcinał się od płynących z przeciwnego obozu oskarżeń o prowokację, sam podsycił atmosferę niepewności, podając w wątpliwość tezę o spontanicznym, wywołanym splotem kilku czynników charakterze zamieszek i sugerując, iż stały za nimi tajemnicze indywidua, a cała akcja realizowana była według wcześniej zaplanowanego scenariusza. Śledząc doniesienia gazety, trudno jednak jednoznacznie wywnioskować, jakie konkretnie siły były według niej odpowiedzialne za organizację i kierowanie przemocą wobec Żydów. We wtorek, 29 kwietnia, dziennik zamieścił relację bezpośredniego świadka wydarzeń, niejakiego Goldkranca (zatytułowaną *Wspólnymi siłami*), który z okna swojego domu widział krążącego wśród zgromadzonego na targu tłumu tajemniczego osobnika „w rosyjskim szynelu i rosyjskiej czapce”. Miał on stać na czele grupy prowodyrów, wydawać komendy, a także bić Żydów w obecności policyjnych

⁴⁷ *Wi azoj zej zejen es*, „Lubliner Tugblat” 30 IV 1919, s. 2.

patroli. Gdy po pewnym czasie od strony ul. Świętoduskiej nadszedł oddział milicji ludowej na czele z oficerem, „osobnik w rosyjskim płaszczu długo z nim rozmawiał, po czym wziął pod rękę i razem odeszli w kierunku ul. Lubartowskiej, a tłum dalej wykonywał swoją »robotę«”⁴⁸.

Relacja ta dotyczy kolejnej spornej kwestii w ocenie kwietniowych zamieszek – reakcji władz i służb porządkowych oraz skuteczności ich działań. Zdaniem miejscowych gazet polskich interwencja policji wspartej oddziałami żandarmerii pozwoliła szybko i sprawnie przywrócić spokój w mieście i zapobiegła wyrządzeniu większych szkód:

Powiadomiona o zajściach policja wkroczyła szybko w dzielnice żydowskie i walczące grupy rozpedziła. W pomoc policji komunalnej przyszła wreszcie żandarmeria. W dzielnicy żydowskiej zapanował spokój.

Wyparty z Lubartowskiej i Grodzkiej tłum zebrał się pod Magistratem. [...] Nieodpowiedzialne jednostki z tłumy, najprawdopodobniej szumowiny Lublina, korzystając z tego, że policja przede wszystkim zajęła się porządkiem w dzielnicach żydowskich, rzuciły się na kilka sklepów żydowskich na Krakowskim Przedmieściu. Dzięki jednak interwencji inteligencji spacerującej i oficerów sklepy żydowskie na ogół nie ucierpiały [...]. Skonsygnowane oddziały policji udaremniły dalsze awantury i rzetelnie broniły sklepy przed rabunkiem⁴⁹.

Opinii tej nie podzielał „Lubliner Tugblat”, według którego reakcja służb porządkowych była spóźniona i nieefektywna. Co prawda gazeta podkreślała, że pierwszego dnia zamieszek „milicja miejska we wszystkich punktach zapalnych energicznie interweniowała przeciwko rozwydrzonym bandom chłopów, a nawet nie zawahała się użyć broni wobec najmniejszych prób wywołania rozruchów antyżydowskich⁵⁰, to jednak następnego dnia pierwsze patrole policji pojawiły się w miejscu zamieszek dopiero około południa, czyli po trzech godzinach od ich rozpoczęcia, „nie będąc już w stanie rozgonić tłumy, który stale przemierzał się z miejsca na miejsce”⁵¹. Na bardziej zdecydowaną reakcję trzeba było czekać kilka godzin:

Dopiero o 4 po południu na ulicach pokazały się patrole wojska, policji miejskiej, milicji ludowej i żandarmerii, które zaczęły rozpraszać tłum. Następnie na żydowskich ulicach zjawił się oddział kawalerii na koniach, przywracając spokój. Uliczne patrole zatrzymywały każdego podejrzanego przechodnia, a po trotuarach Krakowskiego Przedmieścia maszerowały pięcioosobowe grupy żołnierzy⁵².

⁴⁸ *Mit farajnikte kojches*, „Lubliner Tugblat” 29 IV 1919, s. 3.

⁴⁹ *Krwawe rozruchy żydowskie...*, s. 7.

⁵⁰ *Di nechtige unruen gegen Jiden in Lublin...*, s. 1.

⁵¹ *Di frajtgodige geszeniszen in Lublin...*, s. 1.

⁵² Tamże.

Co więcej, zdaniem dziennika wielu przedstawicieli służb mundurowych (żołnierzy, policjantów, milicjantów, strażaków) miało odmawiać interwencji, przyglądać się biernie aktom przemocy i grabieżom, a nawet czynnie w nich uczestniczyć (w ostatnim przypadku dotyczyło to raczej pojedynczych grup maruderów, aniżeli zorganizowanych, regularnych oddziałów). W opublikowanym przez gazetę spisie ofiar znaleźć można kilka przykładów tego typu zachowań. Pobiciu Szlomy Milsztajna „stojący obok milicjanci przyglądali się beczynnie i śmiali się”, zaś proszącemu o pomoc Szmulowi Frymowi inny milicjant „odkrzyknął, że jest katolikiem i poszedł dalej”. Stojący na czele grupy chuliganów strażacy napadli na Chaima Tenenbauma, zaś trzej żołnierze pobili Froima Gewerca. Dokonując rewizji przy ul. Grodzkiej 17 w poszukiwaniu rzekomo ukrytej tam broni, „trzej legioniści” zrabowali mieszkance tego domu Szajndel Klajn zegarek wartości 300 kor.⁵³

Warto w tym miejscu wspomnieć także o podnoszonym jedynie przez „Tugblat” masowym udziale w kwietniowych wydarzeniach młodzieży gimnazjalnej, a nawet nauczycieli szkół średnich. Szczególnie niechlubną kartę mieli na tym polu zapisać uczniowie Gimnazjum im. Stanisława Staszica, mieszczącego się wówczas przy ul. Namiestnikowskiej. Osobnik noszący tarczę tej szkoły, który „szedł z książkami pod pachą”, napadł i pobił przed Bramą Krakowską radnego miejskiego, nauczyciela Hersza Krymholca, udającego się właśnie z interwencją do prezydenta miasta. Inny uczeń tej szkoły stał na czele ośmiu osobników, sprawców pobicia Szaji Orensztajna, zaś „przed Magistratem [...] i w cukierni Semadeniego nauczyciel gimnazjum Staszica N. agitował gości do wyrównania rachunków z Żydami”⁵⁴. Co charakterystyczne w tym kontekście, żadna z polskich gazet nie pokusiła się o bardziej szczegółową analizę składu społecznego grup atakujących Żydów i rabujących ich mienie. Nie starano się wykroczyć poza schemat anonimowej zbiorowości, operując najczęściej pojęciem „tłum”, w sporadycznych przypadkach doprecyzowując, iż składał się on z „robotników i bezrobotnych” („Ziemia Lubelska”), ewentualnie „szumowin”, „mętów społecznych”, „pauprów” i „rozbijaczy”, zaznaczając jednak, że jego dużą część stanowiły kobiety i „wyrastki” („Głos Lubelski”).

Ciekawe stanowisko w ocenie działań służb porządkowych zajął „Robotnik”, zdecydowanie oddzielając aktywność policji i żandarmerii (które zdaniem

⁵³ *Reszimes fun gelitene*, „Lubliner Tugblat” 29 IV 1919, s. 3–4. Udział strażaków w zamieszkach potwierdza także raport Komisarza II Okręgu Milicji m. Lublina, w którym zaznaczono, że podczas rozpędzania zbiegowiska na ul. Lubartowskiej „zostało stwierdzonym, że w każdym tłumie było po kilku strażaków miejscowej straży ogniowej, którzy choć bezpośredniego udziału w ekscesach nie brali, lecz podburzali do tego wyrastków i inne podatne elementy” (APL, KPPPL, sygn. 101, k. 11).

⁵⁴ *Reszimes fun gelitene*, „Lubliner Tugblat” 28 IV 1919, s. 3–4; *Di frajtagdige geszeniszen in Lublin...*, s. 1.

gazety „były podczas akcji na ulicach i nic nie czyniły aby zapobiec ekscesom”) od postawy milicji ludowej, której oddział zwiadowczy rozpedził salwą w powietrze tłum rabujący sklep Grynfelda na Krakowskim Przedmieściu, ujął na gorącym uczynku kilku „obładowanych skradzioną biżuterią” złodziei, po czym na czele ze swoim komendantem ruszył w głąb miasta, rozpedzając kolejne bandy rabusiów. Jak zapewniała gazeta, ci ostatni, „widząc energiczną postawę Milicji Ludowej, porzucili się do swych nor”⁵⁵.

Ze zdecydowaną krytyką organ prasowy PPS-u wystąpił przeciwko naczelnikowi lubelskiej policji komunalnej Tytusowi Makowskiemu, który w trakcie największego nasilenia zamieszek razem z prezydentem miasta Czesławem Szczepańskim przyjechał samochodem na plac Rybny. Według chrześcijańskiego informatora gazety (zapewne wspomnianego wcześniej Dzięgielewskiego):

Przyjechawszy na miejsce pan Makowski zaczął mówić do tłumów rozbijających szyby w oknach by nie robiły awantur, bo wyda rozporządzenie aresztowania za podobne postępowanie. Tłumy na to odpowiedziały gwizdaniem i nadal wybijały szyby w oknach w obecności p. Makowskiego.

Widząc to, p. Makowski powiedział, że już niech biją Żydów, aby tylko szyby nie wybijały, na co tłumy się zgodziły i były odtąd i szyby i Żydów⁵⁶.

Słowa rzekomo wypowiedziane przez naczelnika policji miały się stać zachętą dla niektórych uczestników zamieszek oraz powodem bierności służb porządkowych, przed którymi „tłumy zasłaniały się pozwoleniem p. Makowskiego”⁵⁷. Relację „Robotnika” przedrukowały także stołeczne gazety żydowskie, w tym „Hajnt” i „Der Moment”⁵⁸. Mimo że nastroje studził miejscowy „Tugblat”⁵⁹, postawa zarówno samego Makowskiego, jak i podległych mu służb stała się jednym z kluczowych elementów interpelacji złożonych w sejmie oraz lubelskiej Radzie Miejskiej.

Podczas posiedzenia sejmu w dniu 29 kwietnia kilku posłów socjalistycznych na czele z Marianem Malinowskim i Tadeuszem Dymowskim (wybranymi z województwa lubelskiego posłami PPS) złożyło do ministra spraw wewnętrznych interpelację „w sprawie pogromu w Lublinie”, w której stwierdzali

⁵⁵ *Pogromy w Lublinie (korespondencja własna)...*, s. 2.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ *Der pogrom in Lublin un zajne siwes*, „Der Moment” 30 IV 1919, s. 3; *Obklangen fun pogrom in Lublin*, „Hajnt” 30 IV 1919, s. 2.

⁵⁹ W szczegółowym opisie piątkowych zajęć znalazł się fragment o interwencji Makowskiego (co istotne, nieocenzurowany), jednak bez jakiegokolwiek wzmianki o rzekomej zachęcie do bicia Żydów: „Tymczasem nadjechał automobil z naczelnikiem policji miejskiej p. Makowskim i prezydentem Szczepańskim, którzy nawoływali tłum do rozejścia się. Ten trochę się uspokoił, jednak gdy tylko auto odjechało z powrotem zaczęto wybijać szyby”. *Di frajtogdige geszeniszen in Lublin...*, s. 1.

m.in., iż „zachowanie się i bezradność naczelnika policji komunalnej p. Makowskiego były niżej krytyki”⁶⁰. Podobnego sformułowania użyło także sześciu radnych Bundu i Poalej Syjon w interpelacji wniesionej pod obrady Rady Miejskiej w Lublinie w dniu 30 kwietnia, w której informowano Magistrat o „nadzwyczajnej obojętności” policji komunalnej, a „w niektórych wypadkach” o zachęcaniu przez nią „do bicia Żydów”⁶¹. Odbijająca się kilka dni po wydarzeniach 24 i 25 kwietnia sesja samorządu miejskiego charakteryzowała się napiętą atmosferą i obfitowała w gorące momenty: nagłe wnioski radnych, protesty i wzajemne oskarżenia⁶². Ostatecznie przyjęto rezolucję o potępieniu „zamieszek”, zgłoszoną uprzednio przez kilku radnych reprezentujących wszystkie ugrupowania żydowskie zasiadające w Radzie:

Rada Miejska wyraża swój protest przeciwko ekscesom antyżydowskim odbytym w piątek 25 kwietnia w Lublinie i potępia wszystkich, którzy przyczynili się ku tym zaburzeniom. Rada Miejska wyraża nadzieję, że więcej podobne niepokoję nie powtórzą się, gdyż w wolnej, niepodległej Polsce nie ma różnicy między Żydem a nie-Żydem⁶³.

Artykuł zamieszczony w „Robotniku” spotkał się z gwałtowną reakcją ze strony lokalnej prasy polskiej. W opublikowanym w „Ziemi Lubelskiej” tekście o znamienym tytule *Zdrada* wyrażono zdumienie, iż naczelnik lubelskiej policji, któremu postawiono zarzuty „uwłaczające godności przedstawiciela

⁶⁰ Sprawozdanie stenograficzne z 31 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 29 kwietnia 1919 r., k. XXXI/58.

⁶¹ APL, Akta miasta Lublina 1918–1939 (dalej: AmL), Magistrat m. Lublina 1918–1939 (dalej: MmL), sygn. 52, k. 86.

⁶² Jednym z tematów ożywionej dyskusji były zarzuty pod adresem uczestniczącej w ekscesach młodzieży gimnazjalnej, które wywołały sprzeciw prawicowych radnych chrześcijańskich. Pikanterii tej sprawie dodawał fakt, iż jednym z autorów interpelacji był wspomniany wcześniej Hersz Krymholc. Jego wystąpienie na forum Rady przytoczył m.in. „Robotnik”: „Po interpelacji, ze strony prawicy złożono protest, jakoby uczniowie brali udział w pogromie. Wówczas jeden z socjalistycznych radnych żydowskich oświadczył, że jego to właśnie pobiło boleśnie trzech uczniów z gimnazjum im. Staszycza. Na te słowa z ław prawicowych padło: »Za mało«. Wywołało to wesołość powszechną wśród endeków. Mówca schodząc z trybuny, rzucił im w twarz: »Dostaniecie wy panowie więcej« – co galeria potwierdziła rześzystymi brawami.” (L.Ł., *Z Rady Miejskiej w Lublinie*, „Robotnik” 3 V 1919, s. 1). Charakterystyczne dla wciąż utrzymującej się w mieście napiętej atmosfery jest pismo reprezentującego Agudę radnego Altera Welczera, w którym usprawiedliwia on swoją nieobecność na zaplanowanym na 7 maja posiedzeniu Rady: „Ponieważ od kilku tygodni praktykuje się w Lublinie pobicie Żydów na ulicach przez ludność polską, a samorząd miejski dotychczas nie zdołał zaradzić temu w zupełności, przeto obawiam się przybyć na posiedzenie dzisiejsze, zwłaszcza w porze wieczorowej [...], najstarszy wiekiem radny – Alter Welcher” (APL, AmL, MmL, sygn. 52, k. 55).

⁶³ Tamże, k. 85.

polskiej władzy”, dotychczas ich publicznie nie zdementował⁶⁴. Rzeczywiście, mimo złożenia obszernego sprawozdania ze swoich czynności służbowych w dniu 25 kwietnia (w którym zdecydowanie zaprzeczał oskarżeniom „Robotnika”), Makowski nie zdecydował się na upublicznienie swoich wyjaśnień. W liczącym 7 stron raporcie naczelnik tłumaczył spóźnioną interwencję służb porządkowych głównie brakami kadrowymi („nie miałem w rezerwie ani jednego policjanta”) oraz trudnościami w koordynacji działań z dowództwem żandarmerii, które zwlekało z podjęciem jakiegokolwiek akcji, uzależniając ją od formalnego zgłoszenia na piśmie potrzeby ingerencji w zajścia⁶⁵. Zaznaczył także, że mimo szczupłych sił w miarę możliwości starał się chronić mienie żydowskich mieszkańców miasta, osobiście interweniował w wielu zapalnych punktach (narażając się na wrogie reakcje tłumu) oraz wydał specjalne obwieszczenie – wydrukowane przez najważniejsze lubelskie gazety w sobotę, 26 kwietnia – w którym zapowiadał rozpraszanie wszelkich zgromadzeń ulicznych, a także pociągnięcie do odpowiedzialności karnej „winnych zgromadzeń, a tym bardziej czynionych jakichkolwiek gwałtów”⁶⁶. Warto przy okazji zaznaczyć, że podobne wezwanie do mieszkańców miasta wystosował tego samego dnia również prezydent Szczepański. Potępiał w nim „wybryki”, które „w żadnym praworządnym i uczciwym społeczeństwie tolerowane być nie mogą”, zapowiedział ich ukrócenie „z całą bezwzględnością” oraz informował, że „surowe śledztwo zostało już przez miarodajne władze sądowe wszczęte przeciwko wszystkim, którzy bądź do zajęć powód dali, bądź do nich rękę przykładali”. Orędzie prezydenta obok gazet polskich wydrukował także – w przekładzie na jidysz – „Lubliner Tugblat”⁶⁷.

Trudno stwierdzić, jakie wyniki przyniosło zapowiedziane przez Szczepańskiego śledztwo i czy w ogóle je wszczęto. Ani polska, ani żydowska prasa nie informowały o jego przebiegu tudzież rezultatach.

Referując czytelnikom reakcję władz, miejscowy dziennik żydowski kładł duży nacisk na aktywność przedstawicieli społeczności żydowskiej, głównie radnych miejskich i gminnych, którzy kilkakrotnie interweniowali w tej sprawie u władz miasta, w dowództwie służb porządkowych oraz wojska. Gazeta w dość życzliwym tonie opisywała reakcję indagowanych (zwłaszcza prezydenta Szczepańskiego, jego zastępcy Dylewskiego oraz płk. Jana Rządковского), którzy przekonywali interweniujących o swojej dobrej woli, chęci zapewnienia bezpieczeństwa lubelskim Żydom i przedsięwzięciu wszelkich niezbędnych

⁶⁴ *Zdrada*, „Ziemia Lubelska” 3 V 1919, s. 3.

⁶⁵ APL, KPPPL, sygn. 101, k. 2–3.

⁶⁶ Tamże, k. 6–7; por. *Obwieszczenie*, „Ziemia Lubelska” 26 IV 1919, s. 2.

⁶⁷ *Obywatele!*, „Ziemia Lubelska” 26 IV 1919, s. 1; *Obywatele!*, „Głos Lubelski” 26 IV 1919, s. 3; *An'ojfruf fun sztojt-prezident*, „Lubliner Tugblat” 27 IV 1919, s. 3.

kroków celem uśmierzenia ekscesów. Pierwszym gościem władz miejskich był radny z partii Poalej Syjon – Chaim Dawid Langfus, który zjawił się w ratuszu o godz. 16.00 w piątek.

Prezydent Szczepański i wiceprezydent Dylewski oświadczyli mu, że potępiają zaistniałe fakty i mają nadzieję, że śledztwo, które jest już prowadzone przez prokuratora, ukarze winnych. [...] Uważają całą sprawę za „wybryk” i wierzą, że się nie powtórzy. Na uwagę p. Langfusa, że ludność żydowska jest bardzo zaniepokojona by w nocy nie doszło do ponownych ekscesów, wiceprezydent zapewnił, że także i w nocy ulice będą patrolowane przez silne oddziały wojska i policji i że ludność żydowska może być całkowicie spokojna⁶⁸.

W sobotę rano Langfus wraz z radnym Gminy Żydowskiej Leonem Szperem ponownie odwiedzili prezydenta, a następnie udali się do naczelnika Makowskiego, który ich zapewnił, że każde kolejne wystąpienie przeciwko lubelskim Żydom (obaj goście obawiali się zwłaszcza niedzieli, kiedy to spodziewano się przybycia do miasta dużej liczby chłopów na tradycyjny odpust) „zostanie zduszone z całą energią i mocą”. Na uwagę Langfusa, że do stłumienia w zarodku piątkowych ekscesów wystarczyłoby 15 konnych milicjantów, Makowski – zgodnie ze swoją przywołaną wcześniej linią obrony – odparł, iż „policja nie posiada ani jednego konia”⁶⁹. Tego samego dnia wieczorem prezes Gminy Żydowskiej, Jakub Kipman, złożył wizytę dowódcy Okręgu Generalnego Lublin płk. Rządkowskiemu, który oświadczył, że „przejmuje odpowiedzialność za porządek w mieście”, a „każda najmniejsza próba wywoływania niepokojów będzie tłumiona zbrojnie”⁷⁰.

Pomimo uspokajających zapewnień ze strony władz sytuacja w mieście jeszcze przez pewien czas była napięta. Pojedyncze incydenty z udziałem rekrutów odnotowywano także wiosną i latem. Doszło do nich m.in. 4 i 5 maja (napady na Żydów przy ul. Bernardyńskiej, rabunki sklepów przy ul. Królewskiej i Zamojskiej), 10 maja (przejeżdżający ul. Lubartowską poborowi obrzucili kamieniami i cegłami żydowskich przechodniów, zaś przy Krakowskim Przedmieściu ciężko pobito kamienicznika Borucha Kolberga), 16 maja (zamieszki przy ul. Kapucyńskiej) oraz 5 lipca (pobicia przy ul. Bernardyńskiej i na Krakowskim Przedmieściu)⁷¹.

Do podobnych zjść – o czym wspominało na początku artykułu – doszło w tym samym czasie również na lubelskiej prowincji. Dnia 14 maja 1919 r.

⁶⁸ *Wos hoben geton di Jidn?*, „Lubliner Tuglat” 27 IV 1919, s. 3.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ *A beruigung*, „Lubliner Tuglat” 27 IV 1919, s. 3.

⁷¹ *Onfalen ojf Jiden*, „Lubliner Tuglat” 6 V 1919, s. 3; *Di nechtige onfalen ojf Jiden*, tamże, 11 V 1919, s. 4; *Di frajtotdige onfalen ojf Jiden*, tamże, 18 V 1919, s. 3; *Onfalen ojf Jiden*, tamże, 8 VII 1919, s. 3.

poborowi z gminy Serniki wywołali ekscesy w Lubartowie, dokąd przybyli konno, i przystąpili do plądrowania domów i sklepów przy ul. Lubelskiej. Dwudniowe rozruchy w Chełmie (3–4 czerwca 1919 r.) rozpoczęły się natomiast od napaści rekrutów z okolicznych wsi na targ i żydowskie jatki. Atak ten doprowadził do regularnej bitwy pomiędzy napastnikami a żydowskimi rzeźnikami broniącymi swoich współwyznawców.

Reakcja lokalnych służb bezpieczeństwa na tego rodzaju niepokoje była zróżnicowana. W niektórych przypadkach interwencja policji lub wojska kładła kres rozruchom lub zapobiegała ich eskalacji. Tak było chociażby podczas próby wywołania pogromu w Kraśniku (2 maja) i zajęć w Lubartowie, gdzie miejscowa milicja miejska, wzmocniona oddziałami żandarmerii oraz kompanią wojska z Parczewa, po kilkugodzinnej bitwie wyparła napastników z miasteczka. Zwykle jednak władze zachowywały bierność, a nawet współdziałały z elementami prowokującymi zajścia. W Chełmie po bójce żydowskich rzeźników z napastnikami, gruchnęła niesprawdzona wieść, że w trakcie bijatyki Żydzi zamordowali chrześcijanina, a jego zwłoki mieli rzekomo ukryć w synagodze. Pogłoska za sprawą poborowych szybko dotarła do miejscowych koszar, a według rekrutów podburzających żołnierzy, zabity miał być „polskim legionistą”. Milicja miejska i żandarmeria przeprowadziły rewizję w bóżnicy, nie znalazły jednak żadnych zwłok. Następnego dnia, w pierwszy dzień żydowskiego święta Szawuot, sprawy postanowili ponownie wziąć w swoje ręce rekruci, którzy w asyście uzbrojonych żołnierzy ruszyli na dzielnicę żydowską, bijąc i aresztując wielu Żydów. Efektem drugiego dnia pogromu w Chełmie była jedna ofiara śmiertelna i kilkadziesiąt osób lekko lub ciężko rannych⁷².

Późnym latem sytuacja tak w mieście, jak i na prowincji uległa znacznej poprawie, zaś jesienią nie odnotowano już ani jednego zorganizowanego wystąpienia przeciwko Żydom.

* * *

Jednym z najistotniejszych problemów pojawiających się w ocenie kwietniowych wydarzeń w Lublinie było pytanie o ich charakter i definicję, czyli – czy można je określić mianem pogromu. Lektura doniesień i komentarzy prasowych z tego okresu wskazuje na dość oczywiste różnice w tej kwestii, przebiegające z jednej strony po linii podziału polityczno-narodowościowego, z drugiej – geograficznego. Prasa polska (głównie, choć nie tylko endecka) zdecydowanie sprzeciwiała się określaniu zamieszek mianem pogromu, uwypuklając przede

⁷² *Ferhit fun a pogrom in Krasznik*, „Lubliner Tugblat” 23 V 1919, s. 4; *Ferhit fun a pogrom in Lubartow*, tamże, 25 V 1919, s. 3; *A pogrom ojf Jiden in Chelm*, tamże, 6 VI 1919, s. 5; *A pogrom ojf Jiden in Chelm (1 ge'hargeter, etliche cendlig lajcht un szwer ferwundete)*, tamże, 8 VI 1919, s. 3.

wszystkim argumenty o rzekomej „żydowskiej prowokacji” (atak Żydów na rekrutów) oraz większej jej zdaniem liczbie poszkodowanych po stronie chrześcijan. Stanowisko takie najdobitniej wyraziła „Ziemia Lubelska”, która w przywoływanym wcześniej tekście protestowała przeciwko artykułowi zamieszczonemu w „Robotniku”, przedstawiającym „jako »pogrom« ostatnie zajścia, z których więcej wyszło pobitych katolików niż żydów”⁷³. Jak twierdzono dalej: „Lublin wie najlepiej, że »pogromu« u nas nie było”, a „kłamliwy artykuł o rzekomych »pogromach« lubelskich mogła skreślić tylko dłoń wrogo względem Polski usposobionego Żyda lub Polaka, ale zaprzedańca i służalca tych Żydów, którym potrzebne są takie po polsku pisane, a fałszywe artykuły, by zwalczać Polskę za granicą”⁷⁴. Ani w „Ziemi”, ani „Głosie Lubelskim” nie używano określenia „pogrom”, stosowano natomiast sformułowania typu: „zajścia” lub „rozruchy”. Co interesujące, także miejscowy dziennik żydowski raczej unikał tego rodzaju zaszeregowania, posługując się najczęściej zwrotami: „unruen” (niepokoje), „ekscesen” (ekscesy), czy „geszeniszen” (zdarzenia). Stosunkowo rzadko padało słowo „pogrom” (m.in. w cytowanym wcześniej artykule Szaula Stupnickiego), choć – podobnie jak prasa polska – „Lubliner Tugblat” nie wahał się określać tym mianem wydarzeń na Ukrainie, czy nawet zajść na lubelskiej prowincji. W odróżnieniu od tytułów miejscowych prasa stołeczna, tak żydowska, jak i polska, bez zahamowań używała słowa „pogrom” w odniesieniu do lubelskich wydarzeń. Jak słusznie zauważa Henryk Bałabuch, nazwa ta w przekazie prasy warszawskiej nie miała jednoznacznie określonego obszaru definicyjnego, niosła jednak z sobą poważny ładunek emocjonalny o zdecydowanie pejoratywnym zabarwieniu⁷⁵. Świadczy o tym chociażby fakt, iż dla tytułów żydowskich („Hajnt” i „Der Moment”) oraz dla „Robotnika” określenie „pogrom” odnosiło się do zorganizowanej przemocy skierowanej przeciwko Żydom, zaś dla „Gazety Warszawskiej” – do „pogromu poborowych” dokonanego przez Żydów. W odróżnieniu od polityków szczebla centralnego miejscowi działacze byli bardziej ostrożni w formułowaniu definicji zajść, co widać chociażby w różnicy pomiędzy stanowiskiem lubelskich radnych miejskich i posłów na Sejm. O ile w pierwszym wypadku interpelacja frakcji bundowskiej w Radzie Miejskiej dotyczyła „zajść noszących charakter pogromowy”, zaś samorząd miejski ostatecznie wyraził swój oficjalny protest przeciwko „ekscesom antyżydowskim”, o tyle interwencja posłów PPS w parlamencie dotyczyła wprost „sprawy pogromu w Lublinie”⁷⁶.

⁷³ *Zdrada...*, s. 3.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ H. Bałabuch, *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie...*, s. 285–285.

⁷⁶ APL, A mL, M mL, sygn. 52, k. 85–86; Sprawozdanie stenograficzne z 31 posiedzenia Sejmu..., k. XXXI/58.

Rozbieżne stanowisko w sprawie klasyfikacji wydarzeń lubelskich jest także widoczne we współczesnej historiografii. W wielu opracowaniach spotkać można diametralnie różne oceny tych zająć: od „pełnoprawnego” – naznaczonego wedle niektórych pozycji ofiarami śmiertelnymi – pogromu⁷⁷, po „nadużycia” ze strony rekrutów⁷⁸. Wypośredkowane stanowisko w tej kwestii zajmuje Henryk Bałabuch. Zwracając uwagę na wynikającą z niedostatku materiałów źródłowych niejednoznaczność wydarzeń lubelskich, sytuuje je jako zajścia o randze znacznie wykraczającej poza li tylko chuligańskie ekscesy, nienoszące jednakowoż wszystkich znamion „regularnego” pogromu⁷⁹. Wydaje się jednak, że motywowana różnymi czynnikami definicyjna powściągliwość Bałabucha (jak i wcześniej lokalnej prasy żydowskiej) w świetle przedstawionego w pierwszej części niniejszego artykułu w miarę szczegółowego opisu aktów przemocy, do których doszło wiosną 1919 r. w Lublinie, traci rację bytu. Nie ulega moim zdaniem wątpliwości, że wydarzenia te nosiły – używając określenia zaczerpniętego ze stanowiska radnych lubelskiego Bundu – charakter pogromowy, o czym przesądza kilka istotnych czynników. Sprowokowane początkowo przez rekrutów rozruchy szybko przeistoczyły się w kolektywną (udział dużej liczby mieszkańców miasta, w tym kobiet, młodzieży szkolnej itd.), zorganizowaną czy wręcz wedle niektórych przekazów sterowaną (przygotowane zawczasu kosze i wozy na zrabowany towar) i obejmującą wiele ognisk zapalnych akcję pogromową skierowaną przeciwko lubelskim Żydom, która trwała dwa dni. Mimo iż nie spowodowała ofiar śmiertelnych, pociągnęła za sobą przynajmniej 66 ofiar poszkodowanych fizycznie i materialnie oraz straty szacowane na 87 tys. kor.

⁷⁷ J. Gebhard, *Lublin. Eine polnische Stadt...*, s. 261–263; *The Encyclopedia of Jewish Life...*, s. 754; A. Wein, W. Orbach, *Lublin*, [w:] *Pinkas ha-kehilot: Polin. Encyklopedia szel ha-jiszuwim ha-jehudijim le-min hiwasdam we-ad le-achar szoat milchemet ha-olam ha-sznija*, t. 7: *Mechazot Lublin*, Kielce, red. A. Wein, Jerozolima 1999, s. 20.

⁷⁸ F. Golczewski, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881–1922...*, s. 243–244.

⁷⁹ H. Bałabuch, *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie...*, s. 269.